

PEGGY ORENSTEIN

**DZIEWCZYNY
O SEKSIE**

**DZIEWCZYNY
O SEKSIE**

PEGGY ORENSTEIN

**DZIEWCZYNY
O SEKSIE**

Vital
GWARANCJA ZDROWIA

REDAKCJA: Patrycja Buraczewska
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska
TLUMACZENIE: Agata Ring
KOREKTA: Daria Wolska

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2017
ISBN 978-83-65846-15-0

Tytuł oryginału: *Girls & Sex: Navigating the Complicated New Landscape*

Copyright © 2016 by Peggy Orenstein

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2016
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Imiona i cechy charakterystyczne niektórych osób zostały zmienione, aby chronić ich prywatność.

Dołożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

*Dla mojej córki, ośmiu siostrzenic, dwóch bratanków
i wszystkich dziewcząt i chłopców,
których spotkałam na swojej drodze.*

Spis treści

Wstęp

Wszystko, czego nigdy nie chciałaś wiedzieć o seksie (a powinnaś)	9
--	---

Rozdział 1

Matylda nie jest rzeczą, chyba że chce być.....	17
---	----

Rozdział 2

Czy już się dobrze bawimy?	59
----------------------------------	----

Rozdział 3

Jak dziewczica, cokolwiek to znaczy	91
---	----

Rozdział 4

Romansowanie i zrywanie	123
-------------------------------	-----

Rozdział 5

Życie: online i naprawdę.....	167
-------------------------------	-----

Rozdział 6

Niejasne granice, jeszcze raz.....	195
------------------------------------	-----

Rozdział 7

A co, jeśli powiemy im prawdę?.....	237
-------------------------------------	-----

Podziękowania.....	273
--------------------	-----

O Autorce	276
-----------------	-----

Wybrana bibliografia	277
----------------------------	-----

Przypisy końcowe	295
------------------------	-----

WSTĘP

Wszystko, czego nigdy nie chciałaś wiedzieć o seksie (a powinnaś)

Kilka lat temu zdałam sobie sprawę, że moja córeczka już niedługo przestanie być małą dziewczynką. Zbliżała się do okresu dojrzałości, co nieuchronnie wywoływało we mnie nieco paniki. Dawno temu, w przedszkolu, kiedy biegała w przebraniu Kopciuszka, zanurzyłam się głęboko w odmęty „księżniczkowego biznesu” i przekonałam się, że ta na pozór niewinna różowa i słodziutka kultura przygotowuje dziewczęta na coś o wiele bardziej podstępnego, co następuje później. „Później” zbliżało się do nas z siłą huraganu. Huraganu wystrojonego w dwunastocentymetrowe szpilki, wążiuteńką miniówkę i sprawdzającego swojego Instagrama wtedy, kiedy powinien patrzeć na drogę. Wysłuchiwałam koszmarnych historii od przyjaciół z nastoletnimi córkami o tym, jak dziewczęta są traktowane w tak zwanej „kulturze numerków”; o dziewczętach namawianych do wymiany pikantnych wiadomości, albo ofiar nagonki w social mediach; o wszechobecnej pornografii.

A podobno byłam ekspertem w rozszyfrowywaniu tych pomieszanych dziewczęcych sygnałów. Jeździłam przez cały kraj, wzdłuż i wszerz, i udzielałam rodzicom wykładów na temat różnicy między seksualnością a erotyzacją. Kiedy małe dziewczynki bawią się w bycie seksownymi, zanim nawet są w stanie zrozumieć, co to znaczy, mówię im, że „uczą się, że seks to akt, działanie, a nie doświadczenie emocjonalne”. Prawda. Ale co, kiedy już rozumieją, o co chodzi? To nie tak, że w ogóle nie miałam odpowiedzi. Ja też robiłam wszystko, co w mojej mocy, żeby wychować zdrową córkę w czasach, kiedy celebryci pokazywali, że uprzedmiotowienie to źródło siły, mocy i niezależności; kiedy ponętny wygląd stawał się substytutem odczuwania pożądania; kiedy *Pięćdziesiąt Twarzy Grey'a* z ich neurasteniczną, wiecznie przygryzającą usta bohaterką i prześladowującym ją lekko przerażającym bilionerem sprzedawało się jako najwspanialsza kobieca fantazja; kiedy żadna kobieta poniżej czterdziestki nie dałaby się przyłapać na posiadaniu włosów łonowych. Jasne, jako dziewczyna wsłuchiwałam się do obłędu w piosenki takie, jak *Sexual Healing*, czy *Like a Virgin*, ale w porównaniu do „suki”, której „zdrowa dieta” przedstawiona w piosence *Love Me Lil' Wayne'a* to tylko „kutas”, moje piosenki są jak bajki Disney'a. Albo Maroon 5 z ich obietnicą polowania na kobietę po to, aby zjeść ją żywcem w piosence *Animals* (w teledysku lider kapeli, Adam Levine podąża za obiektem swojej obsesji przebrany za rzeźnika, machając hakiem na mięso, a później uprawia z nią seks w przesiąkniętym krwią momencie kulminacyjnym). To wystarczy, żebym zaczęła przeproszać Tipper Gore za sposób, w jaki wyśmiewałam się z niej z moimi przyjaciółmi w latach 90. W międzyczasie jedno badanie za drugim wykazywało szokującą ilość ataków na tle seksualnym, do których dochodziło na szkolnych kampusach. Doszło do tego, że prezydent (sam ojciec dwóch córek) zaangażował się w tę kwestię.

Nawet kiedy ilość dziewczynek w college'ach zaczęła przewyższać ilość chłopców, kiedy coraz bardziej starają się spełnić swoje marzenia o karierze, nie mogą przestać się zastanawiać, czy idziemy do przodu, czy się cofamy? Czy dziś młode kobiety mają więcej wolności, niż ich matki, aby decydować o swoich zbliżeniach, czy mają na nie więcej wpływu i większą kontrolę nad nimi? Czy mogą teraz lepiej opierać się stygmatyzacji, czy potrafią bardziej odczuwać radość? A jeśli nie, dlaczego nie? Dziewczęta żyją teraz w świecie, w którym coraz częściej, jeśli dwie strony nie wyrażą zgody na zbliżenie, nie ma na nie zgody. Tylko „tak znaczy tak”. Wszystko świetnie, ale co dzieje się po „tak”?

JAKO MATKA I DZIENNIKARKA odczuwałam potrzebę odszukania prawdy, która leżała za nagłówkami gazet. Co było prawdziwe, a co przesadzone? Zaczęłam prowadzić wywiady z dziewczętami. To były długotrwałe, wielogodzinne, głębokie konwersacje o ich nastawieniu, oczekiwaniach, wczesnych doświadczeniach z wszelkiego rodzaju intymnością fizyczną. Poprosiłam także o pomoc córki moich przyjaciół (i przyjaciółki tych dziewcząt, i przyjaciółki tych przyjaciółek też); w tym gronie znalazły się również uczennice nauczycieli ze szkół średnich, których poznałam. Prosiłam profesorów na uczelniach, które odwiedzałam, żeby pozwolili mi rozesłać e-maile zapraszające każdą dziewczynę zainteresowaną rozmową ze mną do kontaktu. Rozmawiałam z ponad siedemdziesięcioma młodymi kobietami w wieku od piętnastu do dwudziestu lat. To wiek, w którym większość dziewcząt stanie się aktywna seksualnie. W Ameryce średni wiek¹ inicjacji seksualnej to siedemnaście lat. 3/4 nastolatków zaczyna uprawiać seks przed dziewiętnastymi urodzinami. Skupiłam się wyłącznie na dziewczętach, ponieważ moim dziennikarskim powołaniem, moją pasją jest pisanie o młodych kobietach. Robię to od ponad dwu-

dziestu pięciu lat. To dziewczęta stale żyją z ciężarem tych samych sprzeczności, kiedy dokonują wyborów związanych z seksem. Pomimo drastycznych zmian w oczekiwaniach i możliwościach nadal podlegają tym samym podwójnym standardom. Chodzi o tę ideę, że aktywna seksualnie dziewczyna to „dziwka”, a aktywny seksualnie chłopak to „niezły gość”. A teraz dziewczęta, które nie uprawiają seksu, kiedyś nazywane „dobrymi dziewczynami”, są ośmieszane, nazywane „dziewicami” (co nie jest dobrą rzeczą), albo „cnotkami”. Jedna z uczennic powiedziała mi: „Zazwyczaj coś pozytywnego jest w przeciwieństwie do czegoś negatywnego, a tutaj jedno i drugie jest negatywne, więc co niby mamy robić?”.

Nie zamierzam twierdzić, że opisałam doświadczenia wszystkich młodych kobiet. Dziewczyny, z którymi rozmawiałam, uczęszczały do college’u, bądź zamierzały to zrobić. Szczególnie zależało mi na rozmowie z tymi, które powinny mieć poczucie, że mają wszystko; tymi, które najbardziej korzystały na systemie społecznym i ekonomicznym. Również każda z nich zgłosiła się samodzielnie. Pomimo to dość szeroko zarzuciłam sieci. Dziewczęta, które poznałam, pochodziły z różnych części kraju, z wielkich miast i małych wiosek. Były katoliczkami, ewangeliczkami, Żydówkami i ateistkami. Rodzice niektórych byli małżeństwem, innych rozwiedzeni; niektóre wzrastały w mieszanych rodzinach, a inne w domach prowadzonych przez samotnego rodzica. Pochodziły ze środowiska liberalnego i bardzo konserwatywnego, jednak większość z nich skłaniała się raczej ku temu pierwszemu. Większość z nich była rasy białej, ale niektóre miały pochodzenie azjatyckie, latynoskie, afrykańskie, czy arabskie, bądź reprezentowały mieszaną ras. Nieco mniej niż 10 procent określało się jako lesbijki bądź osoby biseksualne jednak w większości, zwłaszcza te uczęszczające do szkół średnich, nie manifestowały swojego zainteresowania dziewczętami. Dwie były niepełnosprawne.

Większość z nich pochodziło z wyższej klasy średniej, jednak występowała pewna różnica w rodzinnej ekonomii. Rozmawiałam z dziewczętami, których rodzice zarządzali ogromnymi funduszami i takimi, które były córkami managerów restauracji; takimi mieszkającymi na zachodnim Manhattanie i na południowej stronie Chicago. Dla ochrony ich prywatności zmieniałam wszystkie imiona i mogące je zidentyfikować szczegóły.

Na początku bałam się, że dziewczęta nie będą chciały rozmawiać ze mną o czymś tak prywatnym. Niepotrzebnie. Gdziekolwiek bym się nie udała, miałam więcej wolontariuszek niż czasu. Nie tylko były skłonne, były wręcz spragnione rozmowy. Żaden dorosły nigdy nie zainteresował się ich doświadczeniami z seksualnością, tym co zrobiły, dlaczego to zrobiły, jak było, czego oczekiwały, czego żałowały, a co było fajne. Bardzo często w czasie wywiadów prawie nie zadawałam pytań. Dziewczyny po prostu zaczynały mówić i zanim się obejrzałam, mijały godziny. Opowiadały mi, co myślą o masturbacji, seksie oralnym (pasywnym i aktywnym), orgazmach. Mówiły o dotykaniu tej linii pomiędzy dziewczicą a dziwką. O chłopcach, którzy byli agresywni i o tych, którzy o nie dbali, chłopcach, którzy je wykorzystali i tych, którzy przywrócili im wiarę w miłość. Przyznały się, że pociągają je inne dziewczęta i wyznały, jak bardzo boją się odrzucenia. Opowiadały o skomplikowanym świecie w kulturze szybkich numerków, w której zbliżenie fizyczne następuje przed (i nie musi prowadzić do) emocjonalnym zaangażowaniem. Ta kultura, tak już powszechna na kampusach w college'ach, teraz torowała sobie drogę do szkół średnich. Dokładnie połowa dziewcząt doświadczyła czegoś zbliżonego do gwałtu. Te historie były druzgoczące. Jednakowo poruszające. Tylko dwie z nich opowiedziały innemu dorosłemu o tym, co się stało.

Nawet w przypadku seksu za obopólną zgodą trudno było słu-
chać, o czym opowiadały. Może nie jest to nic nowego, ale samo
w sobie jest ciekawe. Kiedy tak wiele zmieniło się dla dziewcząt
w życiu publicznym, dlaczego większe – o wiele większe – zmiany
nie zaszły w życiu prywatnym? Czy prawdziwa równość w szkolnej
sali i na konferencjach może wystąpić bez takiej samej równości
w sypialni? W 1995 roku Krajowa Komisja Zdrowia Płciowego
Młodych zadeklarowała, że zdrowy rozwój płciowy jest podsta-
wowym prawem człowieka. Mówi się, że nastoletnia bliskość²
powinna być „zgodna, nie wykorzystywać żadnej ze stron, nieść
przyjemność i być chroniona przed niechcianą ciążą i chorobami
przenoszonymi drogą płciową”. Jak to się stało, że ponad dwie
dekady później jesteśmy tak obrzydliwie daleko od tego celu? Sara
McClelland, psycholog, profesor na uniwersytecie w Michigan pi-
sze³ o seksualności, jak o „intymnej sprawiedliwości”, dotycząc
tym samym tematu nierówności płciowej, różnic ekonomicznych,
przemocy, obrazu własnego ciała, fizycznego i psychicznego zdro-
wia, samowystarczalności i równowagi sił w relacjach personal-
nych. Skłania nas do rozważenia – kto ma prawo do angażowania
się w relacje seksualne? Kto ma prawo do czerpania z nich radości?
Kto jest głównym beneficjentem tego doświadczenia? Kto czuje
się „zasłużony”? Jak każdy z partnerów definiuje „wystarczająco
dobry”? To trudne pytania, kiedy patrzy się na seksualność kobiet
w jakimkolwiek wieku, szczególnie kiedy rozważamy doświadcze-
nia młodych dziewcząt, które je ukształtują. Niezależnie od tego
byłam zdeterminowana, aby je zadać.

Wiele z dziewcząt, które poznałam, utrzymywały ze mną
kontakt długo po spotkaniu, aby opowiedzieć mi w e-mailu co
u nich nowego, o nowych związkach, czy zmieniających się prze-
konaniach. „Chciałam, żebyś wiedziała, że po rozmowie z tobą
zmieniłam kierunek” – napisała jedna. „Chcę studiować medy-

Wszystko, czego nigdy nie chciałaś wiedzieć o seksie (a powinnaś)

cyne i skupić się na płciowości i seksualności”. Inna licealistka, powiedziała mi, że nasza rozmowa skłoniła ją do zadawania konkretnych pytań w trakcie odwiedzania kampusów w college’ach. Jeszcze inna wyznała swojemu chłopakowi, że udawała wszystkie „orgazmy”, a inna licealistka powiedziała swojemu, żeby przestał zmuszać ją do orgazmów, bo to rujnowało seks. Moje wywiady z młodymi kobietami, ale także z psychologami, socjologami, pediatrami, edukatorami, dziennikarzami i innymi ekspertami odmieniły również mnie, zmusiły do skonfrontowania się z własnymi uprzedzeniami, pozbycia się dyskomfortu oraz klaryfikacji zasad i wartości. Wierzę, że to uczyniło ze mnie lepszego rodzica, lepszą ciotkę, lepszego sojusznika młodych kobiet i młodych mężczyzn. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej książki poczujesz się podobnie.

Jak grać „dziewiczą kartą”

Niemal 2/3 nastolatków uprawia seks przynajmniej raz, zanim znajdą się w college'u¹⁰⁹. Średnia utraty dziewictwa w tym kraju to, jak wspomniałam, siedemnaście lat. O ile większość dziewcząt robi to z partnerem, w którym są zakochane, całkiem spora ich ilość gra, jak to nazywają, „dziewiczą kartą” z kumplem albo chłopakiem, którego dopiero co poznały¹¹⁰. Ponad połowa, zarówno w krajowych badaniach, jak i spośród moich rozmówczyń, była w tym momencie pijana¹¹¹. Większość mówi, że żałuje tego doświadczenia i wołałaby zaczekać¹¹². Może nie do ślubu, ale na pewno dłużej niż w rzeczywistości. W pewnym sensie byłam zaskoczona, że dziewczęta, z którymi rozmawiałam, wciąż uważają pierwszy stosunek seksualny za takie wydarzenie. Na tym etapie większość z nich była już aktywna seksualnie od kilku lat, oczywiście jeśli „zaliczamy” seks oralny (czy cokolwiek innego, niż stosunek waginalny), jako bycie „aktywnym seksualnie”. Można się kłócić, czy w dzisiejszym, nowoczesnym świecie „dziewictwo”, jako symbol inicjacji seksualnej nie jest przestarzałą, nic nie znaczącą ideą. W końcu nigdy nie miało jakichkolwiek podstaw medycznych (wiele dziewcząt nie ma błony dziewiczej lub przerwało ją w czasie ćwiczeń, aplikacji tamponu, czy masturbacji). Nigdy też nie istniała zgoda, co do jego społecznego znaczenia. Na przykład w swojej książce *Purity Myth*, Jessica Valenti pisze o koncepcji „drugiego dziewictwa”¹¹³; pomyśle, jakoby dziewictwo mogło w magiczny sposób zostać odnowione, nawet po odbyciu stosunku seksualnego, jeśli ktoś będzie później powstrzymywał się aż do ślubu. O ile ta koncepcja pozwala adwokatom czystości przyjąć w swoje szeregi tych, którzy „zblądzili”, o tyle pokazuje także, jakże względna może być definicja dziewictwa. Nie za-

mierzam sugerować, że pierwszy stosunek nie ma znaczenia, fizycznie i psychicznie. Absolutnie nie. Jednak dlaczego dziewczęta szczególnie w dalszym ciągu wywyższają ten właśnie akt (który pośród wielu innych jest dla nich zazwyczaj początkowo mało przyjemny) ponad wszystkie inne? Dlaczego wydaje im się, że jedna forma aktu seksualnego będzie transformująca, będzie magiczną linią między niewinnością a doświadczeniem, naiwnością a wiedzą? W jaki sposób wpływa to na rozwój ich seksualności, ich samo zrozumienie, radość z seksu, fizyczną i emocjonalną komunikację z partnerem?

Pewnego pięknego, niedzielnego, jesiennego poranka znów spotkałam się z Christiną. Tym razem na dachu werandy w ich wspólnym mieszkaniu dołączyły do nas jej przyjaciółki. Inne dziewczęta słuchały z rozdziawionymi buziami, kiedy Christina opowiadała o swoim pochodzeniu; wydawało im się to egzotyczne i nieco szokujące.

– To bardzo zaskakujące – powiedziała Caitlin, poprawiając swoje fioletowe okulary w stylu Clarka Kenta, które zsuwały się z jej przekłutego nosa. – W mojej szkole rozdawali prezerwatywy za darmo. Rozdawali lubrykant!

Nawet Annie, piegowata dziewczyna, która chodziła do żeńskiej, katolickiej szkoły w Orange County w Kalifornii uznała, że jej wychowanie było liberalne w porównaniu do Christiny.

– Moja nauczycielka odpakowała kiedyś na lekcji miętową czekoladkę i rzuciła ją na podłogę – wspominała Annie – a potem zapytała nas, czy byśmy ją zjadły. Wszystkie powiedziałyśmy: „Fuj, nie”. A ona na to: „Dokładnie, kiedy jesteś *otwarta*, nikt cię już nie chce”.

Dziewczęta nie mogły powstrzymać śmiechu.

– Ale wiesz – dodała Annie – moja mama była jakby hipiską. Mówiła mi, żebym się tym nie przejmowała. Mówiła „To ważne,

żeby przetestować samochód, zanim go kupisz, nie wystarczy, że raz czy drugi kopniesz koło”.

Kiedy Brooke była w szkole średniej, jej mama dała jej stos starych książek o seksie, takich jak *Our Bodies, Ourselves*.

– Wszystkie miały takie śmieszne okładki z lat siedemdziesiątych – wspominała – to było komiczne!

A co do Caitlin, tej, której w szkole rozdawano kondomy, kiedy miała piętnaście lat, jej mama zabrała ją do sex shopu przeznaczonego wyłącznie dla kobiet, aby kupić jej wibrator.

– Powiedziała: „Myślę, że to ważne, abyś spróbowała naprawdę poznać własne ciało, zanim zaczniesz uprawiać seks z kimś innym”.

Ani Caitlin, ani Brooke nigdy nie wyobrażały sobie, że pozostaną dziewicami do ślubu. Zanim poznały Christinę, nie sądziły, że ktokolwiek mógłby to rozważyć.

– Wydaje mi się, że moja mama powiedziała dokładnie coś takiego „Dziewictwo to patriarchalny przeżytek” – powiedziała ze śmiechem Caitlin, która straciła dziewictwo w wieku szesnastu lat, z chłopakiem, z którym chodziła przez następne trzy lata. – W zasadzie mogłabym zrobić to wcześniej, z innych facetem na moim pierwszym roku – wspominała – ale on nigdy nie próbował. I dobrze. Bo bym to zrobiła. Nie dlatego, że bardzo chciałam uprawiać z nim seks. Ale dlatego, że chciałam go zadowolić i czuć się ważna. Kiedy wreszcie uprawiałam seks, to było zaledwie po dwóch miesiącach od rozpoczęcia związku. Ale czułam, że tego właśnie chcę. To dało mi niesamowitego kopa, że byłam zupełnie pewna tej decyzji, że przekonałam się, że wcześniej nie byłam gotowa, a teraz naprawdę jestem.

Brooke była jeszcze młodsza, miała piętnaście lat. Wyobrażała sobie, że stanie się to z chłopakiem, na którym będzie jej zależało. Nigdy nie używała słowa „miłość”. Roiła o romantycznej, cudnej scenerii, jakby żywcem wyjętej ze starej reklamy Sum-

mer's Eve, na brzegu klifu, z falami oceanu rozbijającymi się o skały pod nią.

– W zasadzie pewnie myślałam bardziej o tym, jak chciałabym to zapamiętać, niż o samym fakcie – przyznała – trochę tak, że zastanawiałam się, jak to będzie brzmiało jako opowieść.

Nie do końca tak wyszło. Ani Brooke, ani jej chłopak, z którym chodziła od siedmiu miesięcy, nie mieli samochodu, więc nie mieli, jak dostać się na plażę. A poza tym była zima. A poza tym, co gdyby ktoś przechodził i ich zobaczył? Finalnie, oboje stracili dziewictwo w dużo bardziej przyziemnych okolicznościach. Na jego piętrowym łóżku, w pewny weekend, kiedy jego rodziny nie było w domu. Ona przyniosła prezerwatywy, które wcześniej wybierała przez całe wieki w lokalnym sklepie. I lubrykant. I ciasteczka. Domowe ciasteczka. Nie pamięta, z jakiego powodu wzięła akurat te ostatnie.

– Prawda jest taka, że utrata dziewictwa to najmniej seksowna rzecz na świecie – powiedziała – jest dziwacznie, szczególnie, kiedy jesteś z prawiczkim. Zakładanie prezerwatywy na pewno nie idzie gładko. Nie wydaje się, że części ciała da się jakoś dopasować. Nie wiesz, jak bardzo możesz położyć się na drugiej osobie. Zaczynasz się pocić. I wcale nie jest ci dobrze.

Po jakiejś minucie zdecydowali, że „robili to” wystarczająco długo, aby móc powiedzieć (sobie i przyjacielom), że mają za to sobą, więc po prostu... przestali.

– Ale wiesz – dodała Brooke – to było dla mnie bardzo pozytywne doświadczenie. Ta nasza nieporadność nas połączyła i to było fajne. I nawet jeśli sam seks nie był spektakularny, czułam się z nim i w tej sytuacji absolutnie komfortowo i za to jestem wdzięczna.

Spali ze sobą jeszcze kilka razy, zanim zerwali. Brooke zachowała opakowanie po ich pierwszej prezerwatywie na pamiątkę. Napisała na niej datę, kiedy jej użyli.

I Brooke, i Caitlin cieszyły się, że straciły dziewictwo wtedy, i w taki sposób, w jaki to się stało. Opowiadały, że wiele z ich koleżanek panikowało, że muszą się tego „pozbyć”, zanim pójdą do college’u, a w efekcie dokonały pochopnych wyborów, które skutkowały nieprzyjemnymi doświadczeniami. College był taką granicą dla większości dziewcząt, z którymi rozmawiałam. Bycie nazwaną cnotką na pierwszym roku, zdawało się im być większym przekleństwem, niż bycie nazwaną dziwką. Lepiej już mieć to z głowy, przespać się z kimś, zamiast być uznaną za „niedoświadczoną dziwaczkę”, albo co gorsza „za brzydką, żeby ktoś chciał ją pieprzyć”. Zasadniczo młodzi ludzie zawyżają ilość razy, kiedy ich znajomi uprawiali seks, kiedy sami go uprawiali i ilu mieli partnerów (nie wspominając nawet, czy za którymkolwiek razem naprawdę im się podobało). Jeden na czterech osiemnastolatków ma za sobą pierwsze zbliżenie¹⁴. Jednakże, chyba że są osobami religijnymi, większość z nich nie opowiada o swoim „statusie”, część nawet na ten temat kłamie. Christina, uczennica pierwszego roku w college’u, która nadal zamierza pozostać dziewicą do ślubu, czuła, że jest niemal zobowiązana do nieustannej obrony dokonanego przez siebie wyboru. Mówiła o nim za każdym razem, kiedy tylko poznawała chłopaka na imprezie, aby uniknąć oczekiwań i presji.

– Ale, jak chwilę się nad tym zastanowić – powiedziała Brooke – to niedorzeczne. Wiesz, masz siedemnaście lat, kończysz szkołę średnią i tak bardzo zamartwiasz się tym, że do college’u pójdziesz jako dziewica, że upijasz się na jakiejś imprezie i kończysz w łóżku z przypadkowym kolesiem. Do niczego cię to nie przygotowuje. Nie daje żadnego doświadczenia i żadnego zrozumienia seksu. A ludzie, łącznie ze mną, mówią o tym, jakby sam ten akt miał wszystko zmienić...

– O mój Boże! – włączyła się Annie, która pierwsze zbliżenie przeżyła rok wcześniej, w wieku dziewiętnastu lat, z chłopakiem, z którym była od dawna – myślałam, że kiedy już to zrobię, otworzy się przede mną nowy, wspaniały świat. W szkole i w kościele nauczyłam się, że kiedy znajdziesz już „tego jedynego”, jesteście naprawdę zakochani i uprawiacie seks, wszystko się zmienia. Jakby miała się podnieść jakaś zasłona. Ale ja się tak nie czułam. Nie czułam się jak nowa osoba. Nie było trełu ptaszków, ani bijących dzwonów. Pomyślałam „Kurczę, więc może to wcale nie było *to*, może nie zrobiliśmy tego dobrze”. Czułam się, jakby ktoś naobiecował mi złote góry.

W swojej książce *Virginity Lost*, Laura Carpenter pisze o czterech sposobach, w jakie młodzi ludzie odnoszą się do dziewictwa. Mniej więcej każdy z nich został wspomniany przez dziewczęta, z którymi rozmawiałam. Pierwsza grupa wierzyła, że dziewictwo to prawdziwy podarunek; ważny, cenny wyraz miłości, niekoniernie łączony z małżeństwem. Ta grupa snuła romantyczne marzenia na temat swojego „pierwszego razu”, partnera, miejsca, znaczenia aktu, wszystko miało być perfekcyjne. Oczekiwali, że seks wzmocni ich związek i pozwoli na jeszcze większe poczucie bliskości z partnerem. Jeśli nie wszystko szło zgodnie z planem, szczególnie jeśli czuli się wmanewrowani lub przymuszeni do zbliżenia, byli załamani. Co gorsza ta zdrada często sprawiała, że czuli się beznadziejnie, nic nie warcu, nie byli w stanie wyobrazić sobie siebie w przyszłym związku.

– Oddając swoje dziewictwo chłopakowi, który ewidentnie na nie nie zasłużył – napisała Carpenter o jednej z takich dziewcząt – Julie czuła się o wiele mniej wartościowa. O tyle, że przestała wierzyć, że jest na tyle wyjątkowa, że może odmawiać seksu mniej wyjątkowym mężczyznom.

Według Carpenter ryzykiem dla „darczyńców” było to, że ich doświadczenia, zarówno samej utraty dziewictwa, jak i późniejsze, były definiowane przez reakcje partnerów.

Po drugiej stronie barykady stoją ci, którzy traktują dziewictwo jak balast przyprawiający ich o tym większy wstyd i konsternację, im bliżej było do końca szkoły średniej. Wydawało im się, że to pierwsze zbliżenie będzie jak totalna zmiana postaci w reality show. Mieli natychmiast zmienić się z brzydkiego kaczątka w łabędzia. Z dziecka w dorosłego. Związek? Romans? Zapomnij. Ta grupa po prostu chciała mieć to z głowy. O ile generalnie byli o wiele bardziej zadowoleni ze swoich doświadczeń w porównaniu z grupą, która postrzegала dziewictwo jako dar z miłości (głównie dlatego, że ich oczekiwania były o wiele niższe), bardzo często była rozczarowana tym, jak niewiele się dla niej zmieniło „po fakcie”.

Niemal 1/3 badanych przez Carpenter postrzegала utratę dziewictwa jako proces, rytuał przejścia z dzieciństwa do dorosłości, ale nie jedyny, który to determinował. Tak myślała Caitlin. Ludzie z tej grupy nie idealizowali dziewictwa, ani nie uważali, że jest jakimkolwiek obciążeniem. Pierwsze zbliżenie było dla nich naturalnym krokiem w dorastaniu i eksploracji seksualności¹¹⁵. Czuli, że mają o wiele większą kontrolę nad swoimi wyborami, niż jakiegokolwiek inne grupy – szczególnie nad tym, z kim i kiedy uprawiają seks. Zazwyczaj obszernie eksperymentowali przynajmniej z jednym partnerem i postrzegali robienie „wszystkiego poza” jako coś, co jest wartościowe samo w sobie. Dla kontrastu – ci którzy postrzegali dziewictwo jako prezent, uważali, że „mniej istotne” akty seksualne są po to, aby sprawdzić poziom zaangażowania i zaufania u partnera. Ci, dla których dziewictwo było młyńskim kamieniem u szyi, twierdzili, że wszystko poza stosunkiem jest rozczarowaniem, nagrodą pocieszenia.

Tak jak większość dzisiejszych Amerykanów młodzi ludzie w tych trzech grupach nie zamierzali powstrzymywać się od seksu aż do ślubu. Jednocześnie Carpenter dowiedziała się, że znacząca mniejszość nastolatków, do której niegdyś należała Christina, poszła w drugą stronę. Zobowiązywali się oni do pozostania w czystości aż do swojej nocy poślubnej i otwarcie o tym mówili. Dla nich również dziewictwo było „darem”, którym należało obdarować jednego partnera, ale było także czymś innym – sposobem na oddanie czci Bogu.

Czekając na księcia

Bardzo atrakcyjna para wysiadła z nisko zawieszzonego sportowego samochodu, który przystanął u wejścia do East Ridge Country Club w Shreveport w Luizjanie. On był ciemnowłosy, ubrany we frak. Ona zdawała się mieć na sobie suknię ślubną bez ramiączek, z połyskującym gorsetem i metrami tiulu. Za drugim spojrzeniem przekonałam się, że coś w tym obrazku było bardzo nie tak. Mężczyzna miał ślady siwizny we włosach, a kobieta wcale nie była kobietą, tylko czternastoletnią dziewczynką. Nie byli nowożeńcami, tylko ojcem i córką. Przyjechali na doroczny, trójstanowy *Ark La Tex Purity Ball*. W środku, podobnie odziane pary kłębiły się wokół stołu wyładowanego słodyczami – różowymi i pomarańczowymi cukierkami i gumą do żucia. Większość z nich była biała, jednak można było dostrzec kilku Afrykańczyków, czy Latynosów. Jedna grupa córek i ojców (lub innych męskich „opiekunów”, którzy również byli mile widziani) stała w pobliżu kurtyny migających świateł. Niektórzy zajęli już swoje miejsca przy stołach udekorowanych świeczkami i jedwabnymi kwiatami. Inni pozowali do pamiątkowych fotografii,



Peggy Orenstein jest autorką bestsellera New York Timesa i niezwykle popularną dziennikarką. Współpracuje z *New York Times Magazine*. Jej artykuły były publikowane w *USA Today*, *Parenting*, *Salon*, *New Yorker* i innych czasopismach. Mieszka w Północnej Kalifornii z mężem i córką.

Wszystko, czego nigdy nie chciałeś wiedzieć o seksie (a powinieneś)!

Wiele osób nie wie, co się dzieje w czasie, gdy dziewczynki dojrzewają, przekształcając się w kobiety. Autorka rzuca nowe światło na tematy intymne, ujawniając prawdę przydatną zarówno w tym trudnym okresie, jak i na późniejszych etapach życia. Opiera się przy tym na kilkudziesięciu wywiadach z młodymi kobietami oraz szerokim gronem psychologów, seksuologów, naukowców, wykładowców akademickich i ekspertów.

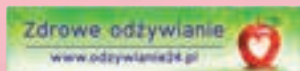
Peggy analizuje, w jaki sposób pornografia i seksualne mity, jakie za sobą nieścisłe, wypacza życie młodych ludzi. Rzuca nowe światło na przelotne znajomości, brak szacunku dla dziewczęstwa oraz przemoc na tle seksualnym. Pomaga uniknąć zagrożeń, na które może być narażona każda młoda kobieta. Ukazuje zarówno doświadczenia dziewcząt, jak i osądy budujące mur uniemożliwiający swobodną komunikację. Od wykorzystania jej rad uzależnione jest zdrowie emocjonalne i fizyczne bezpieczeństwo każdej młodej kobiety.

Seks przestał być tematem tabu.

„Dziewczyny o seksie” powinny być lekturą obowiązkową dla każdego, kto dba o kulturalną teraźniejszość i przyszłość dziewcząt, kobiet i wszystkich ludzi.

- Rashida Jones, aktorka, pisarka, reżyserka

Patroni:



Cena: 44,40 zł

ISBN: 978-83-65846-15-0



9 788365 846150